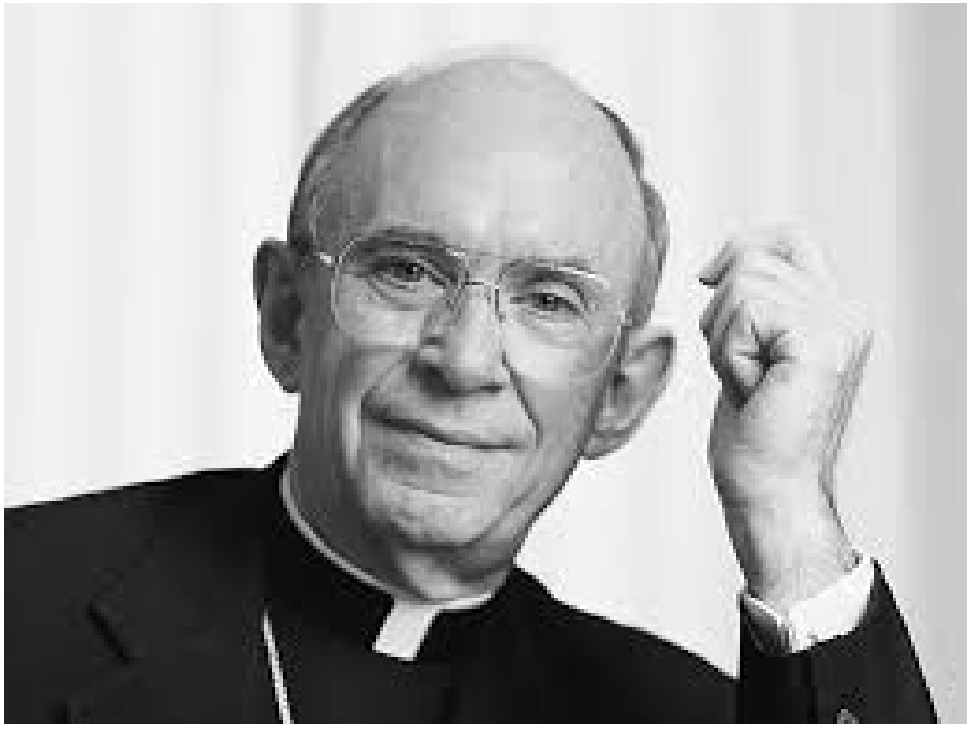
Posłuchaj

()

Skoro Robert Prevost, człowiek uznawany przez wielu za papieża Leona XIV, w swoim przemówieniu z roku 2023 powołał się na duchowe i intelektualne dziedzictwo kardynała Chicago Josepha Bernardina to warto przybliżyć polskim czytelnikom sylwetkę tego amerykańskiego hierarchy.

Copyright Mavientura Projects e.K>



Kardynał Bernardin

Copyright Mavientura Projects e.K>

Kardynał Bernardin był człowiekiem tak złym, przewrotnym i niegodziwym, że trudno ująć to w słowa. Oskarżany był nie tylko o molestowanie seksualne, tuszowanie skandali obyczajowych, ale także o satanizm, pedofilię i gwałty.

Swoje biskupstwo zawdzięcza Pawłowi VI, a kardynalat Janowi Pawłowi II. Bernardin jest tym hierarchą, któremu Kościół amerykański jest dłużny swój rozkład, gdyż to właśnie on przez wiele lat obsadzał stolice biskupie.

- Lewicowość,
- Homoseksualizm,
- Modernizm,
- Herezje,

cechujące Kościół w USA byłyby niemożliwe lub przynajmniej w jakimś stopniu niemożliwe bez sylwetki Bernardina. Ponieważ miłościwie nam panujący ze stajni Bernardina wyszedł, dlatego będzie głosił on takie, a nie inne poglądy.

W kolejne piątki przedstawiać będziemy fragmenty wiekopomnego dzieła autorki Randy Engel, pt. *The Rite of Sodomy. Homosexuality and the Roman Catholic Church* – „Ryt sodomii. Homoseksualizm i Kościół Rzymskokatolicki”.

W pięciu tomach, w sumie na ponad 5000 stronach autorka przedstawia zagadnienie homoseksualnej inwazji w Kościele poczynając od Starożytności. Engel główny akcent kładzie na powojenny i posoborowy rozwój Kościoła w Stanach

Zjednoczonych, co jest zrozumiałe, skoro jest Amerykanką.

Randy Engel jest dziennikarką śledczą, która rozpoczęła swoją karierę w roku 1961. Pisała o Wietnamie, o sprawach kontroli urodzeń, aborcji i eugenice, zanim zajęłą się homoseksualizmem w Kościele.

Engel jest nadal wierzącą, tradycyjną katoliczką, chociaż w swojej publikacji opisuje także przedsoborowe, homoseksualne przypadki. Trudno jej zarzucić, że jest naiwną niewiastą nieznającą życia. Przecież kiedyś musiała się po raz pierwszy zetknąć z tego rodzaju wiadomością, która ją odmieniła. Ciężko zachować wiarę w świętość Kościoła mając świadomość, co się faktycznie w nim dzieje.

Lektura jej dzieła jest porażająca, ponieważ amerykańska dziennikarka przedstawia taką ilość źródeł i dowodów, z którą naprawdę trudno polemizować. „Ryt sodomii” czyta się łatwo od strony technicznej, ale ciężko od strony treściowej.

Czytelnik musi zmierzyć się z olbrzymią ilością brudów i przypiętych do nich nazwisk hierarchów Kościoła. Amerykańskiego, lecz nie tylko, w dziele autorki figuruje też kilku papieży.

Piszący te słowa po lekturze tego rodzaju musi się co jakiś czas odtruwać, modląc się przed Najświętszym Sakramentem lub odmawiając inne modlitwy. Gdy ma tego rodzaju potrzebę wie, że informacje są prawdziwe, skoro go tak ranią i rażą.

Przecież te rzeczy miały lub mają miejsce i ranią oraz zatruwają Mistyczne Ciało Kościoła. Kto tego nie zniesie, niech lepiej

nie czyta.

Nic nie szkodzi, że to sami Amerykanie, bo w Polsce mamy to samo. Mamy kardynała Dziwisza, chłopców Gulbinowicza, kardynała Sapiehę lub inne przypadki. „Ryt sodomii” panuje wszędzie, co tłumaczy wszechobecny upadek Kościoła.

Oczywiście, że homoseksualizm księży i biskupów nie jest jedyną przyczyną, ale niestety jedną z główniejszych przyczyn upadku Kościoła.

Tam, gdzie panuje homoseksualizm panuje też rozmiękczanie doktryny, której faktycznie już nie ma, panuje tuszowanie pedofilii i pederastii, trwają wzajemne szantaże i sięganie do kościelnej kasy, żeby spłacić swoje rozrywki lub wypłacić dolę szantażyście.

Homoseksualizm żeński i męski istniał niestety w Kościele od zawsze, o czym świadczą dawne *Księgi pokutne*.

Autor czyta właśnie, nie tylko pod tym kątem, *Liber decretorum* (Księgę dekretów) biskupa Burcharda z Worms (965-1025), który to zebrał dekrety prawa kanonicznego dotyczące różnych dziedzin życia wiernych i Kościoła.

Znajdują się tam także kary kanoniczne lub pokuty za seksualne przewiny duchowieństwa. I niestety „nic nowego pod słońcem”, bo to, co mamy obecnie, było i dawniej. Nie wiemy tylko w jakim nasileniu.

Biorąc jednak surowość podanych u Burcharda kar homoseksualizmu było mniej i nie był on – inaczej niż dzisiaj – w seminariach normatywny.

Niestety, ale Jan Paweł II był o poczynaniach Bernardina jak i McCarricka informowany, ale nic z tym nie zrobił. Wydaje się, że najpóźniej teraz musimy zrewidować nasz obraz „dobrego, konserwatywnego papieża, który był zbyt pobożny, by trafnie ocenić rzeczywistość”.

Tak jak Wojtyła ponosi odpowiedzialność za Bernardina, ta Bernardin za Prevosta. Jak choroba dziedziczna, dziedziczna skaza.

Musimy wyjść z założenia, że każdy, kto w posoborowiu do seminarium uczęszczał:

- sam jest homoseksualistą,
- został homoseksualnie uwiedziony lub molestowany,
- cudzy homoseksualizm obserwował, ale przymykał nań oczy.

Taka była niestety cena święceń, po których odkrył, że homoseksualizmu poza seminarium jest więcej niż wewnątrz seminarium. Dlatego ci nasi duchowni są teraz tacy milczący i niby „pokorni”.

Ci, którzy się z seminarium „znali” robili szybką karierę. Ta dynamika pozwala zrozumieć nam, dlaczego współczesny, ostały się jeszcze katolicyzm to głównie „prorodzinność”, sprowadzony do kopulacji *recte* z kobietą.

To się po seminaryjnej formacji i edukacji w księżych głowach ostało, taki jest niedościgły ideał. Jest to bardzo naturalistyczne, płytkie i pozbawione wymiaru nadprzyrodzonego, bo przecież płodzenie dzieci lub spółkowanie to jeszcze nie religia. Ale po tego rodzaju przeżyciach powinniśmy być dla nich wyrozumiali.

> I jakie jest rozwiązanie?

Autor go po ludzku nie widzi. św. Pius V bullą *Horrendum illud scelus* (1568) pozbawił wszystkich homoseksualnych księży i zakonników święceń i skazał ich na śmierć wydając władzy świeckiej.

Nie wiadomo jednak, na ile ten dokument był nawet w samym Państwie Kościelnym egzekwowany.

Obecnie trudno byłoby go wcielić w życie, skoro żadne prawo państwowe na Zachodzie już homoseksualizmu nie karze, więc nadal będą „rozmnażać się” po zakonach i seminariach przez molestowanie i uwiedzenie.

Chyba nigdzie homoseksualny ksiądz nie ma dobrze jak w Kościele, gdzie znajduje mnóstwo dyskretnych partnerów.

Być może jakaś szansa na zmianę sytuacji zaistniała by wówczas, gdyby przynajmniej 50% wszystkich duchownych stanowili żyjący w celibacie heteroseksualiści, ale są to nierealistyczne mrzonki.

Homoseksualiści tworzą dla heteroseksualistów tak toksyczną atmosferę, że prawie każdy odchodzi albo kompensuje to własnym łamaniem celibatu uważając, że i tak jest lepszy.

Zgorszenie robi niestety swoje i jak się pewne rzeczy widziało lub o nich dowiedziało trudno powrócić do stanu poprzedniego.

Skoro jednak na każdą akcję następuje reakcja, a po rewolucji kroczy kontrrewolucja, to możliwą jest jakaś kontrrewolucja seksualna spychająca na powrót do podziemia to, co obecnie z niego wypełzło.

Jakiś katolicki antywokei’zm promowany przez konserwatywne memy i Trumpa. Ludzie w świeckiej kulturze mają już chyba dosyć kolejnej drag queen w przedszkolu lub otyłej, lesbijskiej Murzynki na wózku na stanowisku kierowniczym.

Jeśli kultura świecka otrzeźwieje zasili ona seminaria, jeśli takowe jeszcze będą. Od Kościoła za Leona XIV – ucznia Bernardina – niczego oczekiwać nie można.

Jest nie-papieżem, skoro nie został kanonicznie wybrany, brak mu łaski stanu wprowadzenia faktycznie Bożych zmian. Będzie brnąć w otchłań jak Bergoglio.

Poczytajmy o kardynale Bernardinie, jego mentorze, byśmy zrozumieli, co dziać się musi.

[ays_poll id=149]

[ays_poll id=150]

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related